

zaś barszczyk z krokietem około 5 zł. Prosimy i w tej sprawie o wypowiedzenie się abyśmy mogli ewentualnie zamówić tę ilość ciepłych posiłków.

Zawiadomienie to jest jednocześnie gorącym zaproszeniem dla wszystkich czytelników naszego czasopisma jak też i dla wszystkich których wieść dotrze o naszej planowanej uczcie. Prosimy zarazem wszystkich nam drogich braci i siostr o gorącą

modlitwę do naszego dobrego Ojca niebiańskiego, aby raczył i tym razem udzielić nam swej łaski i pokierować sprawami dla dobra Jego ludu. Wierzymy że zgodnie z zapewnieniem Pisma Świętego „Wiele może modlitwa sprawiedliwego”.

„Cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie”

(1 Kor. 10:31)

NEKROLOG

Z bólem serca donosimy braterstwu, że wśród wielu braci i siostr którzy w ubiegłym roku zakończyli swoją ziemską pielgrzymkę, znalazł się również, dobrze znany braciom w Polsce, br. Kościelniak Wojciech. Był on wieloletnim pracownikiem na niwie Pańskiej. Już przed wojną znany był jako księgarz międzyzborowy, a po wojnie starał się dotrzeć do każdego zakątka Polski gdzie mieszkali Bracia, służąc im duchowym pokarmem. Choroba,

z której nie miał się już podźwignąć zaskoczyła go w intensywniej pracy na polu ewangelicznym — tj. wśród braci których pojechał odwiedzić. Jeszcze ostatnie jego słowa przepojone były troską i pieczołowitością o dobro Ludu Bożego.

„Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. Zaiste mówi im duch, aby odpoczywali od prac swoich.....”



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

MARZEC – KWIECIEŃ 1968 R.

Nr 3-4

Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich

Ps. 119:27

Prawda Pańska trwa na wieki

Ps. 117:2

Prawdę i Pokój miłujcie

Zach. 8:19

Spis treści

Wielki Arcykapłan stawiony przed sądem	17
Kto wytrwa	20
Sumienie dobre	24
Szczęście powołanych Bożych	27
Burze życiowe	30
Prowadź nas Panie (Wiersz)	31
Kącik młodzieżowy	32

Wielki Arcykapłan stawiony przed sąd

Lekcja z Ewangelii wg św. Jana 18:15—27

„Do swoich przyszedł, ale Go właśnie Jego nie przyjęli” — Jan 1:11

Chociaż jest powiedziane, że po zaarrestowaniu Jezusa uczniowie wszyscy uciekli, to jednak Jan zaznacza, że On i Piotr szli za Panem w pewnym oddaleniu. Ich głębokie zainteresowanie w Panu nie dozwoliło im udać się do swoich domów; nie chcieli Go stracić z oczu, lecz chcieli wiedzieć co się z Nim dalej dzieć będzie. Byli bezsilni; nie mogli Mu nic pomóc wobec tak wielkiej przewagi, a przy tym Jezus Sam odmówił ich pomocy; lecz nie

byli bezsilnymi, aby Go nadal miłować. Zdaje się jakoby Jan miał pewną znajomość w pałacu najwyższego kapłana i bez trudności postarał się o wstęp dla siebie i dla Piotra.

Lecz ta łaska i przywileje stały się próbą dla Piotra i doprowadziły go do zaparcia się Pana. Podobnie sprawa się ma z niektórymi naśladowcami Pana obecnie. Gdy znajdują się sami albo z innymi wierzącymi, to są śmiałymi i odważnie wyznają Pana i gotowość służenia Jemu, ale gdy przypadkowo znajdują się w jakim pałacu, albo pomiędzy sługami, lub urzędnikami kapłanów nominalnego chrze-

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ

WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADCZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Traugutta 16 b/1 — Telefon: Kraków, nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie

ścijanstwa, to wstydzą się Pana i boją się Go wyznać, aby czasami nie zostali odłączeni od przywileju i towarzystwa z tymi, którzy jeszcze prawdy nie poznali. O wiele lepiej byłoby dla biednego Piotra, gdyby był jawnie oświadczył: „Tak, ja jestem jednym z Jego uczniów, a ponieważ nie uciał ucho pożądany, więc pójdę sobie”. Taki honorowy i właściwy postępek dodałby mu szacunku w oczach ludzi sprawiedliwych i byłby błogosławieństwem dla niego samego.

Niewłaściwy postępek Piotra wprowadził go później w tym gorszą sytuację, kiedy towarzysząc tego, któremu on uciał ucho zwrócił się do niego z wyraźnym zapytaniem: „Izali nie widziałem cię z Nim (z Jezusem) w ogrodzie?”. Sprawa się pogarszała dla Piotra. Nie było już teraz kwestią odejścia od ognia, przy którym się grzał i opuszczenie zabudowań najwyższego kapłana, ale rozchodziło się o rozpoznanie go jako tego, który bronił Jezusa z mieczem w ręku, a więc zachodziła możliwość aresztowania go i stawienia przed ten sam trybunał, który miał sądzić Jego Pana. Jeden niewłaściwy krok prowadzi zwykle do drugiego i tak sprawa miała się obecnie z Piotrem. Gdyby teraz wyznał Jezusa, dałby publiczne świadectwo, że poprzednio kłamał, a ponadto byłby rozpoznany i prawdopodobnie aresztowany. Zdecydował więc, że aby obronić samego siebie, on musi nie tylko ponownie skłamać i zaprzeczyć się Pana, ale aby sprawę tę uczynić tym silniejszą zaczął przysięgać i zaklinać się, że nie znał Jezusa.

Biedny Piotr! Jak prawdziwym było to, co powiedział Jezus, że szatan chciał go zdobyć, chciał go przewrócić i w tej chwili rzeczywiście znajdował się on w przetaku, w wielkim niebezpieczeństwie przesiania. Było nieomal cudem, że on powrócił do równowagi, pokutował i dostąpił przebaczenia. Zdaje się, że modlitwa Jezusa za nim działała przez Pańskie oznajmienie Piotrowi naprzód, że on się Go zaprzę. Albowiem, gdy on teraz to uczynił i usłyszał pianie koguta, przypominały mu się słowa Pańskie: „Pierwej niż kur zapieje trzykroć się mnie zaprzę” — Mat. 26:36.

W uczuciach, które łatwiej można sobie wyobrazić aniżeli je opisać. Piotr prędko opuścił zabudowania najwyższego kapłana, zanim jeszcze dzień zaświtał i udał się gdzieś na ustronne miejsce, aby mógł gorzko zapłakać i prosić o Pańskie przebaczenie.

Dla nas wszystkich jest w tym dobra nauka, że upadek Piotra był właśnie z tej strony w czym on czuł się najsilniejszym. Z natury był on odważnym człowiekiem i chlubił się tym, a jednak upadł z braku odwagi. Orzeczenie: „kiedyś słabym tędym mocny” zawiera też w sobie myśl, że kto o sobie myśli iż jest mocnym, w rzeczywistości jest słabym, jak to sprawa miała się z Piotrem. Uczmy się więc czuć szczególnie nad tymi, jak nam się zda-

je silnymi punktami naszego charakteru. Nie ufajmy w swojej mocy, ale polegajmy na wodzu zbawienia naszego i na Jego pomocy.

Jan nie opisał wszystkich szczegółów, pominął przysięganie i zaklinanie się Piotra. Jego miłość do Piotra widocznie pobudziła go do pominięcia tego szczegółu. Opisał to jednak Marek (14:66-72), o którego Ewangelii przypuszczają niektórzy, że była podyktowana przez samego Piotra, a Marek był jego pisarzem.

JEZUS STAWIONY PRZED KAJFASZA

Jezus był badany przez najwyższego kapłana, który pomimo swych złych i morderczych zamiarów w sercu, czuł się w obowiązku zachować przynajmniej zewnętrzną formę sprawiedliwości. Z innych zapisków wiemy jednak, że tak on jak i złączeni z nim kapłani i faryzeusze, zdecydowali już naprzód, że Jezus miał być zabity, ponieważ wpływy Jego zagrażały im; albowiem nauki Jego objawiały ich próżność, bigoterię i obłudę. Na zadane Mu pytanie Pan odpowiedział krótko; odmówił wszelkich wyjaśnień i usprawiedliwień, powołał się tylko na Swoją naukę, apelując przez to o swoje prawa jako Żyda. Odpowiedź Jego była w zupełności właściwa i legalna, gdyż zaarrestowany był bez jakiegokolwiek słusznego powodu a sędzia dopiero teraz szukał za jakimś powodem. Pan więc wykazał, że powód do aresztowania powinien poprzedzać samo aresztowanie.

Nie potrzebujemy przypuszczać, że ów urzędnik, który uderzył Jezusa w twarz za niestosowne słowa wobec najwyższego kapłana, był rozmyślnie niesprawiedliwym w tej sprawie. Możemy raczej wnosić, że chcąc okazać się gorliwym poplecznikiem najwyższego kapłana i jego sądu, nie umiał myśleć prawidłowo i dopatrywał się złego tam, gdzie go wcale nie było. Okoliczność ta daje nam jednak sposobność zrozumieć, co właściwie Jezus miał na myśli, gdy w Swym kazaniu na górze powiedział: „Kto cię uderzy w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi” — Mat. 5:39. Nasz Pan nie nadstawił literalnie drugiego policzka temu, który Go uderzył, ani nawet nie przyjął pierwszego uderzenia w milczeniu. Nie chciał również, aby Jego dobry postępek i właściwe słowa były niewłaściwie i niesłusznie gromione. Rzekł więc temu, co Go uderzył, aby wykazał, co było złego w Jego odpowiedzi kapłanowi, a jeżeli nie mógł tego wykazać, to powinien przyznać, że jego uderzenie Jezusa było niesłuszne.

W świetle tej ilustracji wierni Pańscy mają zrozumieć, że przykazanie aby nadstawić drugi policzek znaczy, że nie mają odpłacać złem za zło; że mają być gotowymi raczej więcej zła przyjąć, aniżeli jakiegokolwiek zła drugiemu wyrządzić. Więcej nawet: oni mają zło

dobrem zwyciężać; za przykładem Pana mają starać się, aby tym, co źle czynią wykazać łagodnie co jest dobrem a co złem w danej sprawie.

PROROCTWO KAJFASZOWE.

Z lekcji naszej zdaje się wynikać, że pierwsze rozpatrywanie sprawy Jezusa przez Żydów odbyło się przed Kajfaszem, czynnym arcykapłanem w owym czasie. Kajfasz był zięciem Annasza, właściwego arcykapłana, według zakonu, a 14 wiersz mówi, że był to ten sam Kajfasz, który poprzednio radził iż lepiej było „żeby jeden człowiek umarł za lud, ażeby wszystek ten naród nie zginął. A nie mówił tego sam od siebie, ale będąc najwyższym kapłanem roku onego prorokował, iż Jezus miał umrzeć za on naród, ale nie tylko za on naród, ale żeby też synów Bożych rozproszonych w jedno zgromadził” — Jan 11:50-53.

Tu mamy ilustrację jak pewne wielkie prawdy mogą być widziane z dwu przeciwnych stron zapatrywania. Proroctwo Kajfaszowe było w zupełności prawdziwe, zgodne z wszystkimi innymi orzeczeniami Słowa Bożego i wypowiedziane przez przewód, którym Bóg często się posługiwał (przez najwyższego kapłana); chociaż człowiek zajmujący ten urząd był w dysharmonii z Bogiem a także w dysharmonii z różnymi zarysami Boskiego Planu, a nawet był inspiratorem i współdziałaczem niegodziwego dzieła, które jednak było zgodne z Boskim przejrzeniem i Planem.

Znajduje się w tym lekcja także dla wszystkich naśladowców Pana — lekcja co do różnych zarysów Prawdy Bożej. Nie wystarczy to, że rozeznajemy pewne fakty, że znamy prawdę; potrzebny jest i ważnym jest, abyśmy byli w serdecznej harmonii z Bogiem, bo inaczej możemy, podobnie jak Kajfasz pomagać w wypełnieniu Boskiego Planu, a jednak przez zajęcie złego stanowiska, ściągaliśmy na siebie i na innych Boskie potępienie raczej a nie Jego uznanie i nagrodę. Niechaj więc wszyscy, którzy zostali oświeceni i przyjęli Prawdę, starają się postępować w światłości i śladami Mistrza i niechaj unikają tego co było pokazane w omyłce Piotra i w niegodziwej postawie serca Judasza i Kajfasza.

SĄDZENIE JEZUSA PRZEZ ŻYDÓW.

1) Badanie przed Annaszem, legalnym najwyższym kapłanem według zakonu. Nie był to oficjalny sąd, ponieważ kapłański urząd Annasza nie był uznawany przez władzę rzymską. Toteż Annasz odesłał związanego Jezusa do Kajfasza, oficjalnego kapłana najwyższego z rzymskiego upoważnienia; a jako taki, Kajfasz był też prezesem sanhendrynu, którego sala sądowa

znajdowała się prawdopodobnie w tych samych zabudowaniach, po drugiej stronie podwórza, na którym Piotr wraz z innymi grzali się przy ogniu.

2) Wstępne przesłuchanie przed Kajfaszem odbyło się prawdopodobnie pomiędzy godziną 2 a 3 w piątek rano. Członkowie sanhendrynu byli niezawodnie wezwani na radę przez pośtańców, skoro tylko Jezus był pojmany. Były to przesłuchania wstępne w tym znaczeniu, że były one w celu sformułowania pewnego oskarżenia, na podstawie którego mogliby Jezusa sądzić na formalnym zebraniu tej rady, około godziny 5 rano, albowiem zakon zabraniał sądzić człowieka w nocy. — Łuk. 22:66-71.

3) Formalny sąd przed sanhendrynem był tylko ceremonią. Decyzja zabicia Jezusa była uczyniona zanim jeszcze Jezus był zaarrestowany. Sprawa zasądzenia Go była przyspieszona z dwóch powodów:

- a) przywódcy żydowscy obawiali się, że zwykły lud będzie bronił Jezusa przeciwko ich urojonym oskarżeniom, na jakie mogli się zdobyć;
- b) zbliżały się święta Paschy i wrogowie Jezusa pragnęli, aby On był zabity przed świętami. O, jak mało pojmowali, że dozwolonym im było od Boga wykonać swe nieczne zamiary, wypełniając przez to figury i proroctwa, co do akuratnego czasu i dnia zabicia Baranka Bożego.

LEKCJA DLA POŚWIĘCONYCH

Wierni Pańscy mają w tym lekcję, że nie dosyć jest zastosować się do formy i pozorów sprawiedliwości i nie wystarczy to, że naprzód wiemy, iż Boskiego planu nie możemy powstrzymać ani się mu sprzeciwić. W owym dniu obrachunku i odpłaty wielu się dowie, że przysłużyli się Boskim zamysłom, lecz bez żadnego zaszczytu i korzyści dla siebie; albowiem przysługa ich była taka, że zamiast uznania sprowadziła na nich potępienie. Nawet on wielki przeciwnik szatan dowie się ostatecznie (ale bez żadnej dla siebie zasługi, lub błogosławieństwa), że wszelkie jego sprzeciwy i walki przeciwko Bogu, Chrystusowi i „braciom”, były opanowane i obrócone ku dobru, przez Tego, który sprawia, że i złość ludzka chwalić Go będzie.

Ważnym więc jest, abyśmy posiadali coś więcej aniżeli tylko formę sprawiedliwości; musimy posiadać jej ducha i zamiłowanie do sprawiedliwości — szczere pragnienie, aby poznać i czynić wolę Bożą, bo inaczej tak jak Żydzi, potępił i zabił Onego sprawiedliwego, my moglibyśmy z formą sprawiedliwości potępić Jego braci i szkodzić im. Aby znaleźć się w tym pożądanym stanie miłości

do Boga i sprawiedliwości trzeba zupełnego poświęcenia i oddania swego serca Bogu. Tak więc każde badanie tego przedmiotu doprowadza nas do tej prawdy, że zupełne poświęcenie się Bogu, poddanie swej woli pod wolę Bożą, jak ona jest objawiona w Jego Słowie, jest jedynym i właściwym sposobem postępowania dla tych, którzy chcą usłyszeć słowa Pańskie: „Dobrze sługo dobry i wierny, wejdź do radości Pana Swego”.

To co podane jest w trzech Ewangeliach (Mat. 26:67, 68, Mar. 14:65, Łuk. 22:63-65), o naigrywaniu się niektórych z Jezusa, miało miejsce w owych paru godzinach pomiędzy trzecią a piątą nad ranem zanim sanhendryn

zebrał się na sąd. Te naigrywania i zniewagi popełniane były przez „sługi” i dobrze ilustrują ten fakt, że płytkie umysły cieszą się z nieszczęścia tych, o których zdają sobie sprawę, że są wyższymi od nich. Słudzy ci okazali takiego samego ducha jak i ich panowie — kapłani i faryzeusze — chociaż metody ich były bardziej nieokrzesane, ponieważ byli mniej oświeceni a więcej grubiańscy. Innym jest duch Chrystusowy. Czy w uczonych, czy w prostaczkach duch ten jest duchem miłości, łagodności, sympatii i dobroci. Oba te duchy mogą być rozpoznane po owocach. „Kto ducha Chrystusowego nie ma ten nie jest Jego” — Rzym. 8:9. (WT 2470 — 1899).

„Kto wytrwa”

„Ale kto wytrwa aż do końca ten zbawiony będzie” — Mat. 24:13.

Słowa te są częścią odpowiedzi naszego Pana na pytanie postawione Mu przez uczni: „Kiedy to się stanie i co będzie znakiem Twej obecności i zakończenia się wieku?” Jak wiemy Pan nie odpowiedział im wprost, lecz podał szereg wydarzeń, które miały nastąpić w międzyczasie i w ten sposób okazał Swą mądrość. On nie chciał zniechęcać Swych uczniów i osłabić ich wiarę przez wyjaśnienie im, że upłynie długi okres czasu zanim On znów powróci do nich. A więc „naród miał powstać przeciw narodowi, królestwo przeciwko królestwu; miały być głody, mory i trzęsienia ziemi miejscami, ale to wszystko miało być początkiem boleści”.

W tych kilku słowach mieści się historia ubiegłych, prawie dwu tysięcy lat. Gdy spoglądamy wstecz na ten okres czasu to widzimy, że tak było jak Pan powiedział — wojny i pogłoski o wojnach, co było początkiem boleści. Czyjej boleści, pytamy? Rozumiemy, że królestw tego świata, a w ścisłym znaczeniu królestwa szatana. Powrót naszego Pana na ziemię jest wyrokiem wydanym na to królestwo. Cieszymy się, że władza tego uzurpatora zostanie wkrótce zniesiona, aby dać miejsce Królestwu Chrystusowemu pod wszystkim niebem. Tak więc czas żniwa będzie czasem ucisku i zniesienia panowania szatana.

Następnie Pan informuje nas i przygotowuje na warunki, jakie zaistnieją w czasie żniwa dla Jego ludu: „Tedy was podadzą w udręczenie i będą was zabijać i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów dla Imienia Mego”. Otóż na ile to literalnie wypełni się, to obecnie nie jesteśmy w stanie powiedzieć, lecz możemy spodziewać się, że szczególnie przy końcu żniwa lud Pański nie będzie cieszył się sympatią świata, podobnie jak

nasz Pan nie był popularny wśród Żydów, którzy za wszelką cenę starali się go pozbyć. Możliwie, że tak będzie i przy końcu wieku Ewangelii.

„A wtedy wiele ich się zgorszy” — dodaje Pan. Będzie to czas próby dla ludu Bożego, ponieważ rozumiemy, że ten tekst nie odnosi się do świata. Słowo „zgorszy” zawiera w sobie myśl o uszkodzeniu, zwiedzeniu, schwytniu w pułapkę; widzimy więc, że to nie odnosi się do świata, gdyż ten jest już zwiedziony i położony w złem. Pan mówi tu o tych, którzy zostali uwolnieni z niewoli szatana, a jednak wielu z nich „wpadnie w sidła”. Wierzmy, że odnosi się to do surowych doświadczeń wiary, zasad i doktryn, które przyjdą przy końcu czasu żniwa w takim stopniu jak nigdy przed tym.

Zgorszenia mogą przyjść w różny sposób; na przykład przez niewłaściwe myśli. Wiemy, że szatan, świat i ciało użyją wiele sposobów tak, że wydadzą jedni drugich”. W pierwszym rzędzie jest to niebezpieczeństwo upadku pod względem doktryn, a następnie pod innymi względami, co spowoduje opuszczenie jednych przez drugich, a także przez Samego Pana.

I „jedni drugich nienawidzić będą”. Tu mamy inne ostrzeżenie. Jeżeli zostaniemy zwiedzeni, to nie zakończy się na złej myśli w umyśle, lub sercu, lecz może doprowadzić do nienawiści Prawdy i do napętnienia serca samolubstwem. Jeżeli dopuścimy do takiego stanu to znajdziemy się w okropnej sytuacji w obliczu Pana — w beznadziejnej sytuacji.

„I wiele fałszywych proroków powstanie i zwiódą wielu”. Wierzmy, że to głównie odnosi się do różnych grup i systemów podających w imieniu Pana coś, czego On nigdy nie polecił. Tak było w przeszłości i tak jest obecnie. Posiadamy prawdziwych i fałszywych proroków Pańskich. Fałszywi prorocy podają coś co w pewnym stopniu może podo-

bać się ludowi Pana, podczas, gdy prawdziwi prorocy mówią nieraz twardą prawdę. Ci fałszywi prorocy obiecując dobre rzeczy ludowi Pańskiemu, zwiódą wielu.

„A iż rozmnoży się nieprawość” — Nieprawość obfitowała w świecie od czasu, gdy grzech wszedł na świat, lecz uważamy, że w specjalnym sensie to odnosi się do tych, do których Pan mówił. Nieprawość to przestępowanie prawa, bezprawie w sercu i umyśle. Bez wątpienia, że nigdy w przeszłości nie było w świecie tyle bezprawia co obecnie. Ten duch bezprawia ogarnia także lud Pański w większym lub mniejszym stopniu, co jest możliwe, bo przecież znajdujemy się w tym świecie, w ciałach ziemskich, poddanych grzechowi. I chociaż nie jesteśmy częścią świata, lecz tak długo jak żyjemy z tej strony zasłony grozi nam niebezpieczeństwo, że duch tego świata w większym lub mniejszym stopniu może nas ogarnąć tak jak ogarnia cały świat. A ponieważ nieprawość rozszerza się, dosłownie zalewa wszystko, więc wierzymy, że znajdujemy się w wielkim niebezpieczeństwie z powodu różnych drobnych rzeczy w większym stopniu, aniżeli kiedykolwiek w przeszłości. Duch, który ogarnia świat działa również i na lud Boży, a szczególnie będzie działał przy końcu żniwa.

Nieprawość — wszystkie małe przestępstwa przeciwko zasadom sprawiedliwości i prawu Bożemu jak również przyzwyczajności w ogóle rozmnażają się i rozszerzają jak potop.

Następnie Pan mówi: „A ponieważ rozmnoży się nieprawość oziębnie miłość wielu”. Widzimy więc, że to nie odnosi się do świata. Świat nie posiada miłości Bożej. Jedynie ci, którzy zostali spłodzeni z Ducha Bożego i którzy rozwijali łaski tego ducha posiadają tę miłość tu wspomnianą. Potrzeba wiele cierpliwości ze strony synów Bożych, by zachować gorącą miłość i wiarę w Boga aż do końca drogi. Będzie jednak i druga klasa, której miłość oziębnie i ta nie otrzyma najwyższego miejsca w królestwie. Lecz będą i tacy, którzy nie tylko oziębnią, lecz do serc swych dopuszczają nienawiść i ci zostaną zniszczeni.

Następny wiersz brzmi: „Ale kto wytrwa aż do końca ten zbawiony będzie”, — on zaznacza różnicę pomiędzy tymi, którzy dozwolą, by ich miłość oziębła, by trudności i przeciwności znużyły ich, aby te różne nieprawości miały wpływ na ich życie i wiarę, — a pomiędzy tymi, którzy wytrwają we właściwym stanie aż do końca.

Pismo Św. mówi o klasie, która wytrwa. Jest nią klasa Małżonki Barankowej. Lecz, w jaki sposób będziemy zdolni znieść te wszystkie próby i trudności w naszym życiu?

Moi drodzy bracia my ich nie będziemy mogli znieść o własnych siłach. By wytrwać do końca i dostać się do Królestwa, będzie możliwym jedynie w mocy Pańskiej. Bez

względem jak wiele możemy mieć gorliwości i energii to jeżeli nie będziemy posiadali mocy Bożej działającej w nas i przez nas, uzdalniającej nas do wytrwania w tych wszystkich próbach, które przychodzą na nas ze strony świata, ciała i szatana, to upadniemy.

Musimy więc bojować dobry bój wiary, bój o nasze życie przeciwko tym wszystkim przeszkodom, które stają na naszej drodze. Pamiętamy, jak apostoł Paweł w liście do Efezów (roz. 6) podaje nam wskazówki dotyczące tej sprawy, mówiąc: „Bądźcie mocni w Panu”. Jeden z braci przemawiających poprzednio wskazał już, że jeżeli będziemy walczyli własnymi siłami i będziemy starali się obliczać moc przeciwnika to z pewnością popadniemy w zamieszanie i nie będziemy w stanie przeciwstawić mu się. Naszym obowiązkiem jest walczyć pod sztandarem Pana i jeżeli On jest naszym Wodzem — a my będziemy Mu posłuszni i będziemy walczyli według Jego wskazówek to z pewnością zwyciężymy.

A więc przy pomocy czego możemy być zwycięzcami? Apostoł mówi: „Bądźcie silnymi w Panu”. Najpierwszą więc rzeczą jest, by być w Panu. Co to znaczy? O to znaczy bardzo wiele; po pierwsze to znaczy, że zostaliśmy przeniesieni spod władzy księcia ciemności błędu i niewoli, do wolności, prawdy i światła, do królestwa Syna Bożego. Pamiętamy słowa apostoła, że nikt nie może nazwać Jezusa Panem, jeżeli nie posiada Ducha świętego. Jeżeli więc nie posiadamy ducha Pańskiego i jeżeli nie jesteśmy kierowani tym duchem, to Jezus w ogóle nie jest naszym Panem. Obecnie On jest jedynie Panem tych, którzy są prowadzeni Jego duchem. W przyszłości Jezus będzie Panem całego świata.

Jeżeli więc rozumiemy dobrze tę sprawę, jeżeli mieszkamy „w Panu” i postępujemy drogą przez Niego wytyczoną, to apostoł mówi: „Bądźcie silnymi w Panu”. A możemy być słabymi w Panu — posiadając małą wiarę w obietnice Boże. Drodzy bracia dozwolmy duchowi Prawdy, by działał w nas; niech ten duch mieszka w nas obficie i trzymajmy się silnie obietnic Bożych ufając także w Boską opatrność.

„Bądźcie silnymi w Panu” — starajmy się, by obietnice Słowa Bożego na ile to możliwe zostały wypisane w naszym życiu. Jeżeli tego nie uczynimy, to nie będziemy silnymi w tym znaczeniu jak to apostoł mówi: „Bądźcie silnymi w Panu i w sile mocy Jego”.

Pamiętamy także, że w tym samym liście apostoł wspomina o potężnej mocy Bożej, która wzbudziła Jezusa ze śmierci i mówi, że ta sama potężna moc, która wzbudziła Jezusa od umarłych, wzbudzi także nas, jeżeli jesteśmy poddani Jego woli i kierowani Jego Słowem. Znaczą, że tam moc wzbudzająca zmarłych już rozpoczęła swe działanie w nas. Jeżeli posiadamy jedynie literę Słowa Bożego

odnośnie zrozumienia Planu Bożego, a nie dozwalamy mocy Bożej podnieść nas duchowo w naszych umysłach do niebieskich nadziei i niebieskich rzeczy i uczynić nas bardziej duchowymi, jeżeli ta moc nie podnosi nas do nowości żywota, to nie odnoszą się do nas słowa, iż jesteśmy silnymi „w sile mocy Jego”.

Następnie potrzebujemy jeszcze czegoś więcej, by być zwycięzcami. Apostoł mówi dalej, że niezbędną do prowadzenia walki jest zbroja, bez której z pewnością zostaniemy zranieni i pokonani. „A przetoż weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabelskim, a wszystko wykonawszy ostać się, by nie utracić swego stanowiska, nie dać się zepchnąć ze swojej pozycji. Nie znaczy to, że mamy cały świat przywieść do nóg Jezusa, pokonać szatana przez zreformowanie świata, o nie. Pan nie prowadzi nas w tym kierunku, lecz w zupełnie przeciwnym. On prowadzi nas do wytrwałości w prawdzie. Otóż w obecnym czasie żniwa szatan prowadzi natarcie. On stara się usunąć nas z naszego stanowiska, dlatego apostoł poucza nas, że będziemy mogli ostać się jedynie wtedy, jeżeli włożymy na siebie zupełną zbroję Bożą, jaką On podał nam w Swoim Słowie, a która jest mocną „przeciwko zasadzkom diabelskim”. Słowo zasadzka zawiera myśl, że szatan planuje swe ataki.

Właśnie te uplanowane i systematyczne ataki szatana w tym czasie żniwa kierowane przeciwko ludowi Bożemu i nadchodzącemu Królestwu Bożemu zmuszają nas, by włożyć na siebie zupełną zbroję Bożą i to nie w celu, by prowadzić ofensywę przeciwko światu, ciału i szatanowi, lecz raczej, by bronić się i utrzymać w wierności Panu.

Pierwszą częścią tej zbroi, jaką mamy włożyć na siebie jest pas prawdy: „Stójcie tedy przepasawszy biodra wasze prawdą”. W krajach wschodu jest przyjętym, by przed wykonywaniem jakiegokolwiek cięższego zadania przepasać się. Pas jest więc symbolem służby i apostoł mówi, żebyśmy przepasali się prawdą, to znaczy, moi drodzy bracia, że mamy stać się sługami prawdy, jeżeli chcemy zachować naszą wiarę, gorliwość i biec wiernie aż do końca pielgrzymki. Wierzmy, że jeżeli ktokolwiek z dzieci Bożych posiada sposobność służenia, a uchyla się od niej, to będzie dla niego niemożliwością oprzeć się zasadzkom przeciwnika w tym czasie żniwa. Nie oznacza to jednak, że wszyscy mamy jednakowy rodzaj służby. Nie wszyscy przecież możemy być mówcami, kolporterami itp., lecz wszyscy musimy posiadać ducha służby w naszych sercach i według naszych zdolności powinniśmy poczuwać się do odpowiedzialności wobec następujących sposobności do służby. Jeżeli tak się nie czujemy, to znaczy, że nie posiadamy na sobie zupełnej zbroi Bożej, że nie przywdzialiśmy pasa Prawdy. Zauważmy tak-

że dobrze, że nie jest to pas przygotowany przez jakąś sektę, lecz jest to pas prawdy. Wielu jest bowiem opasanych pasami różnych wyznań. Moi drodzy, jeżeli pragniemy służyć Bogu, to służmy Mu w prawdzie i starajmy się być gorliwymi sługami Pana i prawdy.

Czas żniw jest okresem trudnych i wycieńczonych prac. Dla wszystkich jest dosyć zajęcia. Przykrym więc byłoby widzieć kogokolwiek próżnującego w tak gorącym czasie podczas, gdy pola są białe. Toteż, gdyby Pan znalazł nas próżnującymi w tym czasie żniwa, to musiałby wydać bardzo złe świadectwo o naszej miłości do Niego, do Prawdy i braci.

Następnie apostoł mówi, że mamy włożyć „pancerz sprawiedliwości”, drugą konieczną część zbroi, która chroni nasze serce. Na innym miejscu jest on nazwany pancerzem wiary i miłości, co oznacza, że nie tylko mamy być sprawiedliwymi przed obliczem Bożym, usprawiedliwionymi przez wiarę, lecz mieści się w tym określeniu i taka myśl, że nasze serca mamy mieć oczyszczone przez miłość Bożą. Jest więc to pancierz wiary i miłości, wiary działającej przez miłość. To oznacza, że nie tylko mamy posiadać wiarę potrzebną do naszego usprawiedliwienia nas przed obliczem Bożym, lecz również miłość Boża musi zamieszkać w naszych sercach, a duch samolubstwa i światowości musi być stamtąd usunięty. Jeżeli tak nie jest, to możliwym, że ogniste strzały przeciwnika wrzucą trochę gorzkości do naszych serc. A więc, by zabezpieczyć swoje serca w zupełności przed atakami ciała, świata i przeciwnika musimy napęłnić je duchem Pańskim, jak również posiadać wiarę zdolną usprawiedliwić nas przed obliczem Bożym.

Następną częścią zbroi jest obuwie. Jest bardzo ważnym, aby żołnierz w czasie pełnienia służby posiadał obuwie, by nie pokaleczyć nóg w czasie uciążliwych marszów po skałach i kamieniach. Podobnie jest z ludem Pana. Ma on nosić na swych stopach obuwie potrzebne przy głoszeniu Ewangelii pokoju. Znaczy, że powinniśmy posiadać usposobienie skłonne do pokoju, które dopomoże nam czynić właściwy postęp i przejść bezpiecznie przez skaliste wzgórza i cierniste ścieżki. Lecz jeżeli posiadamy skłonność do kłótni, nie staramy się o napęlenie pokoju, to przy końcu naszej ścieżki spotkamy się z wieloma trudnościami. Starajmy się więc posiadać dużą miarę ducha Bożego w naszych sercach, a pokój Boży mieszkający w naszych sercach jest tym co zabezpieczy nasze stopy i ochroni je w naszej pielgrzymce do królestwa. Lud Pański potrzebuje więc przywdziać obuwie, czyli odpowiednio przygotować się do głoszenia Ewangelii pokoju, by wytrwać wiernie aż do końca pielgrzymki.

Następnie potrzebujemy tarczy wiary. Lud Pański jak wiemy miał tę tarczę od samego

początku swej drogi, lecz w obecnym czasie żniwa jest ona dla niego niezbędną i tym bardziej potrzebną, ponieważ obecne czasy są szczególnie złe i z tego względu niezbędną jest cała zbroja. Potrzebujemy więc tarczy wiary. To znaczy, umiłowani bracia, że mamy posiadać silną wiarę w obietnice Boże, następnie w moc Bożą i w Jego gotowość i zdolność uczynienia, by wszystkie sprawy naszego życia wyszły na nasze dobro duchowe. Bóg zaopatrzył wszystkie nasze potrzeby. On interesuje się nami, ma pieczę o nas. Bóg rzeczywiście miłuje nas, a my mamy w to wierzyć. Musimy posiadać wielką tarczę wiary, by przeciwstawić się wszystkim przeciwnościom na tej drodze, by wytrwać aż do końca w wierze i w miłości i dać odpór wszystkim napaściom z jakimi spotykamy się.

Następnie mamy wziąć hełm zbawienia niezbędną dla żołnierza. Zawiera się w nim myśl o nadziei zbawienia o czym apostoł wyraża się na innym miejscu i określa hełm, jako nadzieję zbawienia, którą mamy pewną i stanowczą w naszych sercach. Biblia mówi jedynie o jednej nadziei powołania. Jeżeli ktoś chociaż po części nie pojmuje jej to nie będzie mógł wytrwać w wierze. Lecz nie tylko musimy pojmować plan zbawienia dotyczący obecnego stanu i przyszłości rodzaju ludzkiego, lecz szczególnie mamy pojmować wysokie powołanie do królestwa, a także że będziemy posiadać udział wraz z Panem w tym Królestwie, bo „Kto posiada tę nadzieję oczyszcza się tak jak i On jest czysty”. Tak więc apostoł mówi nam, że niezbędnym jest hełm, który jest tą wielką nadzieją wystawioną przed nami, nadzieją, która będzie natchnieniem i doda nam energii do składania naszego życia w służbie dla prawdy i braci.

„I miecz ducha, którym jest Słowo Boże” mamy ująć w swe dłonie. A jednak musimy powiedzieć, że Słowo Boże nie jest mieczem ducha dla niektórych. Ono przynosi im więcej szkody, aniżeli pożytku. Spotykamy wielu ludzi, którzy ranią się sami pewnymi rzeczami znajdującymi się w Słowie Bożym. Ten miecz może być używany jedynie przez tych, którzy posiadają ducha Pańskiego mieszkającego w ich sercach. Jedynie dla takich Słowo Boże jest mieczem ducha.

Apostoł Paweł napomina nas i zachęca, abyśmy włożyli na się zupełną zbroję Bożą. A co potem mamy czynić? Następnie mamy prowadzić walkę. Przeciwko komu? Jak już zaznaczyliśmy poprzednio nie mamy walczyć z ludźmi, lecz mamy walczyć z duchem tego świata w nas samych. To jest wielka i trudna walka. Z natury nasze serca są pełne samolubstwa, które jest duchem tego świata. Zadaniem więc naszym jest zupełnie je zniszczyć. Cały świat jest bowiem prowadzony tym duchem i jeżeli nie będziemy ostrożnymi to ten duch nas ogarnie. Musimy też powiedzieć sobie, że nadal posiadamy jeszcze sporą miarę

tego ducha w naszych sercach i dlatego powinniśmy wszystkimi siłami walczyć przeciwko temu duchowi, by go usunąć, a na jego miejsce wprowadzić do naszych serc Miłość Bożą. Na ile jesteśmy zdolni zwalczać ducha tego świata i oczyszczać nasze serca na tyle będziemy napęleni duchem miłości i wiary.

Mamy również walczyć przeciwko ciału. O tak, ciało jest naszym wielkim nieprzyjacielem Nowego Stworzenia i musimy prowadzić przeciwko niemu walkę aż do śmierci. Z pewnego punktu widzenia, to jako Nowe Stworzenia wierzymy, że nie jesteśmy w ciele, lecz w rzeczywistości jest to stan poczytany, jedynie uznawani jesteśmy za umarłych i zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że o ile nie będziemy ostrożnymi to ciało będzie starało się wszelkimi siłami przewyciężyć Nowe Stworzenie. I chociaż nie są to świadome plany ciała, lecz jego skłonności naturalne, które są przeciwne naszemu duchowemu umysłowi i prowadzą do upadku. Pamiętamy wszyscy słowa apostoła, który wyraził się w ten sposób: „Jeżeli duch Tego, który wzbudził Pana naszego Jezusa od umarłych mieszka w nas to Ten, który wzbudził Chrystusa z umarłych ożywi również śmiertelne ciała nasze przez Swego ducha, który w nas mieszka”.

Musimy więc wytrwale sprzeciwiać się skłonnościom ciała, które są zawsze przeciwne duchowi Bożemu i zwalczać je mocą Bożą działającą w naszych sercach i umysłach.

Następnie mamy prowadzić walkę przeciwko szatanowi, który przeważnie podchodzi nas przy pomocy fałszywych nauk. Jest on wyrafinowanym naszym przeciwnikiem przez zastawianie pułapek na nasze nogi. Jego zasady różnią się od zasadek ciała i świata, więc musimy być bardzo uważnymi, by nie wpaść w nie.

Spodziewam się, że obecnie wszyscy doskonale pojmujemy potrzebę zupełnej zbroi Bożej, by przeciwstawić się tym trzem wrogom. Jeśli jesteśmy silnymi w Panu i w sile mocy Jego, to Pan jest zdolnym i chętnym, by uczynić nas zwycięzcami zgodnie ze Swą obietnicą. Wszystko więc zależy od tego, czy uznamy Pana za naszego Wodza, czy poddamy się Jemu i będziemy posłuszni Jego Słowu.

Pismo Św. mówi o trzech klasach. Jedna klasa pod przewodnictwem Pana wytrwa w walce aż do końca. Ona będzie posiadała ducha prawdy w swych sercach i tak będzie gorliwa w służbie, że otrzyma królestwo. Jej nadzieje zostaną zrealizowane. Druga klasa dozwoli ciału, światowości, lub czemuś innemu opanować swe serca tak, że ich miłość oziębnie, gorliwość przeminie co im przeszkodzi w przywdzianiu zupełnej zbroi Bożej. Ufamy, że przez włożenie zupełnej zbroi Bożej i przez zachowanie miłości i gorliwości zostaną zrealizowane nasze nadzieje i otrzymamy chwalebne wejście do Królestwa naszego Pana.

Sumienie dobre

Według ogólnego zrozumienia, sumienie jest cechą wewnętrzną, która umożliwia nam rozróżniać między dobrem a złem, względnie uzdalnia rozpoznawać co jest słuszne a co niesłuszne, — co uczciwe a co nieuczciwe, — co sprawiedliwe a co niesprawiedliwe, — co prawdziwe a co nieprawdziwe. Lecząc ta definicja nie jest zawsze prawdziwa, ponieważ w upadłej ludzkiej naturze ono często wymaga uregulowania, wyćwiczenia, aby wyraźnie odróżnić dobro od zła.

Nasz praojciec Adam w swojej doskonałości, posiadał doskonałe sumienie. Prawo Boże było napisane w jego jestestwie, i dobre sumienie zawsze umożliwiło mu rozróżnić natychmiast co było w zgodzie z wolą Bożą a co nie. Poza tym, jego doskonałe sumienie z pewnością przyniosłoby, w związku z jego codziennymi doświadczeniami, potężny pociąg by wybrać właściwą drogę postępowania a unikać i wystrzegać się złej drogi. Ten szczęśliwy stan opisany jest w Piśmie Św. jako „sumienie bez obrażenia” (Dziej. Ap. 24:16). Takie sumienie zawsze poświadczało Adamowi, że w myśli, słowie i czynie był on doskonały.

Gdy człowiek upadł z tego doskonałego stanu zaczął on doświadczać zapłatę grzechu — śmierć. Innymi słowy, człowiek rozpoczął iść drogą szeroką, ostatecznie kończącą się zniszczeniem, i zarazem z degeneracją i zanikaniem jego pierwotnie doskonałych umysłowych i fizycznych sił, jego doskonała moralna istota także zaczęła cierpieć i zanikać. Tak jak niektórzy przez upadek ucierpieli więcej niż inni (i w niektórych rozgałęzieniach rodziny ludzkiej siły umysłowe człowieka stały się o wiele więcej skąłowaciale), podobnie rzecz się miała z sumieniem. To stopniowe oddalanie się od Boga i pierwotnej doskonałości jest graficznie opisane przez Ap. Pawła w liście do Rzymian 1:21, 28. Píše on: „Poznaawszy Boga, nie chwaliłi Go jako Boga... owszem znikczemnieli w myślach swoich, i zaćmiło się bezrozumne serce ich”. „A jako się im nie upodobało mieć w znajomości Boga, tak też Bóg je podał w umysł opaczny”.

Widzimy więc, że niektórzy stali się tak upadłymi umysłowo, moralnie i fizycznie, że pod niektórymi względami, jak Pismo Św. wskazuje, oni ustawicznie czynią zło, a jednak są nieświadomi tego. Sumienie będąc spaczonym i stwardniałym przez dziedzictwo i nieustanne postępowanie w złem, nie potępia swego właściciela gdy on przekracza prawo Boże i popełnia grzech. Z drugiej strony, tak jak niektórzy są zrodzeni w korzystniejszych warunkach od innych, fizycznych i umysłowych, tak też mogą być znaczne różnice wśród ludzi co do stanu sumienia.

DOBRE SUMIENIE

Pismo Św. wskazuje, że niektórzy, mimo upadku i panowania grzechu i śmierci, zrodzeni są ze stosunkowo dobrym sumieniem. Ich sumienie jest skorem we wskazaniu im właściwą drogę postępowania w jakiegokolwiek sprawie; i chociaż nie zawsze mogą doskonale wykonać rzeczy dyktowane przez sumienie, to jednak ich sumienie jest bardzo czułe we wszystkich sprawach moralnego zachowania. Tak też Ap. Paweł mówi o niektórych, którzy nie są nawet ubłogosławieni światłem Boskiego objawienia, że oni „z przyrodzenia czynią, co jest w zakonie”. (Rzym. 2:14). Według słów naszego Pana, tacy znajdują się w stanie korzystnym by przyjąć posłannictwo zbawienia gdy takowe usłyszą. Pan mówi o takich jako mających „serce uprzejme i dobre” (innymi słowy, dobre sumienie), do którego, gdy dobre nasienie Słowa Bożego padnie, zakorzenia się i przynosi owoc. — Łuk. 8:15.

Jeżeli w tym wieku tylko słuchacze Słowa („dobra ziemia”) są tymi którzy reagują na zaproszenie Ewangelii, by mogli mocno uchwycić się życia wiecznego przez Chrystusa, i że ci zazwyczaj ubłogosławieni są dobrym sumieniem, czyli uczciwym i dobrym sercem, umożliwia to nam wiedzieć sprawiedliwość zamiaru Bożego w układaniu Swego planu w taki sposób, żeby trudne warunki obecnie związane z ogłaszaniem posłannictwa życia, nie zawsze istniały. Obecnie jest trudno wejść przez tę bramę na drogę życia („ciasna jest brama”), i równie trudna ścieżka („wąska jest droga”); lecz obecne powołanie kilku stanowiących Kościół, gdy się skończy, wtedy we właściwym czasie nastąpi błogosławienie pozostałej ludzkości pod korzystnymi warunkami tysiącletniego Królestwa Chrystusowego, gdy droga życia będzie tak jasna, że „którzy tą drogą pójdą, i głupi nawet, nie zblądzą”. (Izaj. 35:8; Mat. 7:13, 14). Bez względu jak bardzo upadłymi i zdegenerowanymi niektórzy z rodzaju Adamowego mogą stać się, w onym dniu władza Królestwa odrestauruje i podniesie ich, i jeżeli zechcą, umożliwi rozwinąć dobry charakter, dobre sumienie. — Jer. 31:31-34.

NIEDOSTATECZNY PRZEWODNIK

Nawet ci którzy w tym wieku zostali pociągnięci przez Ojca i powołani by starali się być członkami Kościoła, i którzy zostali ubłogosławieni dobrym sumieniem, uczciwym i dobrym sercem, jednak nie mają oni sumienia doskonałego, lecz potrzebującego ćwiczenia i nauki. Przeto, zamiast pozostawić nas jedynie pod kierownictwem sumienia co do rozoznawania Jego woli i praw sprawiedliwości,

Bóg dał nam Swoje Słowo, w którym doskonałe zasady prawdy i słuszności są wystawione i zilustrowane licznymi sposobami.

I chociaż mogliśmy mieć stosunkowo dobre sumienie na początku naszej drogi, przez Słowo Boże i Jego ducha było ono coraz więcej pouczone; i w miarę naszego postępu na wąskiej drodze, sumienie nasze zdolne jest coraz lepiej rozróżniać Boską wolę i Jego zasady, do których stosując się „w światłości chodźmy, jako On jest w światłości”. — 1 Jan 1:7

Apostoł Paweł, pisząc do Tymoteusza wskazuje, że celem wszelkiej działalności Bożej i Jego instrukcji względem nas jest, że mamy rozwinąć „miłość z czystego serca, z sumienia dobrego i z wiary nieobłudnej”. (1 Tym. 1:5). Jeśli niektórzy nie znający Boga lub Jego Słowo posiadają dostatecznie dobre sumienie aby umożliwić im „z przyrodzenia czynić co jest w zakonie”, i jeśli dobre sumienie innych pobudza ich do przybliżenia się do Pana przez wiarę i poświęcenie, tym więcej właściwym jest pomyśleć, że gdy już Pan rozpoczął w nas Swoje dzieło, sumienie byłoby tym więcej uregulowane, pewne, i baczne ku wykonywaniu woli Bożej. Tak więc Pismo Św. daje nam do zrozumienia, że nasze sumienia mogą być wykształcone i wyćwiczone tak aby sumienia stały się coraz więcej niezawodne w ich wskazówkach co do woli Bożej w związku z każdym doświadczeniem jakie na nas przychodzi.

Gdy już przez poświęcenie weszliśmy na ścieżkę instrukcji i duchowego rozwoju, umożliwioną nam przez usprawiedliwienie z wiary, Ap. Paweł podkreślił, że jest nadzwyczaj ważnym, żebyśmy nadal czynili postęp, gdyż mówi nam, „czego niektórzy jako celu uchybiwszy, obrócili się ku próżności”. (1 Tym. 1:16). Jest to stosunkowo łatwą rzeczą dla biegacza w literalnym wyścigu zboczyć, chyba, że on bardzo pilnie uważa na swoją drogę. A zboczyć i zejść z naznaczonej drogi w wyścigu chrześcijańskim, często sprawa, jak to Ap. Paweł sugeruje, iż taki staje się nieużytecznym sługą, i postępowanie takiego czasami nie będzie tak budujące jak być powinno.

Według słów Ap. Pawła, rezultatem zboczenia z wąskiej drogi będzie nie tylko „próżność”, ale, co gorsze, tak postępujący może stać się nauczycielem fałszywej doktryny — „nie rozumieją ani tego, co mówią, ani co za pewne twierdzą”. (1 Tym. 1:7). Stąd ta konieczność czuwania, abyśmy postępowali zgodnie ze wskazówkami Słowa Bożego.

Apostoł Piotr mówi, że uczucie człowieka o dobrym sumieniu, gdy zobaczy wszystko co Bóg uczynił dla niego, będzie skłaniało się ku Niemu, okazując to przez chrzest; nie tylko oczyszczanie się z „cielesnego plugastwa”, jak zobrazowane w chrzcie Jana, lecz chrzest któ-

ry obejmuje zupełne poświęcenie się Bogu i gotowość być „wszczepionymi w podobieństwo śmierci Chrystusa”. — 1 Piotr. 3:21; Rzym. 6:3-5.

CZyste SUMIENIE

W pierwszym liście do Tymoteusza 3:9 Ap. Paweł mówi o czystym sumieniu: „Mający tajemnicę wiary w czystym sumieniu”. Ten tekst wskazuje na wielką odpowiedzialność spoczywającą na tych, którzy są ubłogosławieni znajomością prawdy, włączając „tajemnicę” że Chrystus składa się nie z jednego ale z wielu członków. Przeto, gdy stajemy się członkami w ciele Chrystusowym, potrzebujemy nie tylko zachować dobre sumienie względem zasad dobra i zła, lecz również zachować „czyste sumienie” które umożliwiłoby nam łatwiejsze rozróżnianie zasad, którymi był powodowany nasz Pan w pełnieniu Swego przymierza ofiary. My także mamy ochotnie poddawać się wszystkim zasadom wiary dotyczącym naszego własnego życia jako nowe stworzenia w Chrystusie Jezusie, nie odstępując od ścieżki wskazanej nam przez Ducha Pańskiego, bowiem posłuszne serca i czyste sumienie muszą zawsze iść w parze.

Po przyjsciu do Chrystusa, znajdujemy, że nie tylko musimy powziąć decyzję między dobrymi zasadami a złem, lecz także między sprawami Ducha a ciała. Paweł Ap. mówi nam, „Albowiem ciało pożąda przeciwko Duchowi”. (Gal. 5:17). To znaczy, że ciało pobudza nas byśmy czynili rzeczy przeciwne naszemu słobowi poświęcenia by ofiarować naszą ludzkość i zużywać ją w służbie Bożej. Ulegając ciału, jego wygodom, jego celom i ambicjom, z pewnością byłoby szkodą dla naszego dobrego sumienia, naszego czystego sumienia, którymi zostaliśmy ubłogosławieni, a to oznaczałoby, że nie zdołaliśmy utrzymać sumienia bez obrażenia przed Bogiem i przed ludźmi.

Ap. Paweł przemawiając do tych, którzy zamierzali odebrać mu życie, i przytaczając swoje postępowanie przed i po poznaniu Pana, mówi, „Mężowie bracia! ja ze wszystkiego sumienia dobrego chodziłem przed Bogiem aż do dnia tego”. Dziej. 23:1. A przemawiając do Rzymskiego starosty, Feliksa, mówił o swych usilnych staraniach, zwłaszcza w swej wieloletniej służbie dla Mistrza. Cytujemy: „A sam się o to pilnie staram, abym zawsze miał sumienie bez obrażenia przed Bogiem i przed ludźmi”. (Dziej. 24:16). Ap. Paweł starał się nie tylko utrzymać czyste sumienie w swoim osobistym ustosunkowaniu do Ojca Niebiańskiego i Jego Syna, lecz on także starał się postępować w sposób tak rozumny, aby powodować możliwie jak najmniej obrażenia i nagany między tymi, którzy nie podzielali jego przekonań.

SŁABE SUMIENIE

W liście Ap. Pawła do Koryntian, 8:7, on czyni dodatkową wzmiankę względem sumienia. Tu mówi o możliwości, że niektórzy z ludu Pana mają sumienie słabe, „mdłe” i że, zamiast być ludźmi o silnych przekonaniach, którzyby obstawali za swymi zasadami bez względu na koszt, oni są czasami, w pewnych okolicznościach, skłonni do ustępowania, możliwie z powodu, iż brak im jest rezolutnego obstawania za tym, co jest napisane w Piśmie Świętym, lub może ulegają wpływowi postępowania innych, i w ten sposób omieszkują korzystania z pełnej wolności Chrystusowej. — Kor. 8:12.

POKALANE SUMIENIE

Sumienie oświecone Słowem Bożym musi zawsze być naszym przewodnikiem, a nie wnioski czy konkluzje innych, jakkolwiek szczerze i z dobrą intencją wypowiedziane. W istocie rzeczy, smutnym jest gdy się zauważa jak wielu w obecnych czasach, z powodu słabego sumienia, kierowani bywają przykładem innych raczej niż przez wskaźnik „tak mówi Pan”, i którzy w ten sposób doznawają przeszkodę w wykonywaniu służby Bożej, dla której poświęcili się.

Pisząc do Tytusa, Ap. Paweł mówi o niektórych, którzy posiadają skażone sumienie: „Wszystko czyste czystym, lecz pokalanym i niewiernym niemasz nic czystego, ale pokalany jest i umysł i sumienie ich. Udawają, że Boga znają, ale uczynkami swymi tego się zapierają, będąc obrzydłymi i nieposłusznymi, a do wszelkiego dobrego uczynku nie sposobnymi”. (Tytus 1:15, 16). Apostoł Paweł tu podkreśla, że zarówno umysł jak i sumienie jest pokalane.

To zdaje się sugerować jak zazwyczaj on wielki przeciwnik będzie działał. On najpierw usiłuje nas zwieść względem jakiejś zasady prawdy, mającą pewną łączność z doktryną lub postępowaniem. Jeśli mu się uda, umysł staje się skażonym przez błąd, a jeżeli sumienie nie stawia oporu, i zostanie pokonane przez różne cielesne korzyści, ono nie będzie zdolne wskazać właściwej drogi, lub zasady, a wiemy, że jest rzeczą bardzo ważną żeby prawe zasady nami kierowały. Tak więc bardzo zły stan mógłby z tego wyniknąć, opisany przez Ap. Pawła we wierszu 16: „Udawają, że Boga znają, ale uczynkami swymi tego się zapierają, będąc obrzydłymi i nieposłusznymi, a do wszelkiego dobrego uczynku nie sposobnymi”.

NAPIĘTNOWANE SUMIENIE

Takie postępowanie jak powyżej wspomniane, zapewne mogłoby doprowadzić do poważniejszego stanu; mianowicie, do „piętno-

wanego sumienia. „W pierwszym liście do Tymoteusza 4:2, Paweł o „mówiących w obłudzie kłamstwo i piętnowane mających sumienie swoje”, (w ang. tłum. „napiętnowane rozpalonym żelazem”). To co jest napiętnowane gorącym żelazem, czyni wyciśnięty znak niemożliwym do usunięcia.

Dobrowolne czynienie zła, czyli czynienia zła za przyzwoleniem sumienia, jest najbardziej niebezpiecznym stanem, z którego trudno jest wyzwolić się, i wydaje się być stanem, w którym, pod pretekstem srogich pokus, wielu rzekomych sług Bożych upadło. Zwiększony dochód i zysk, większy zakres wpływu, i większe powodzenie, często przyczyniły się do skierowania wielu na złą drogę.

Może wydaje się dziwnym, że zdolni, inteligentni ludzie, więcej lub mniej obeznani z hebrajskim tekstem Starego i z greckim tekstem Nowego Testamentu, popierają i nauczają niektóre nierozumne doktryny, zupełnie niezgodne z Pismem Świętym, jak np. „wieczne męki” w ognistym piekle. Sumienie — w niektórych przypadkach przynajmniej — musiało być „napiętnowane” zanim ktoś mógł osiągnąć taki stan, wierząc i nauczając doktryny tak wielce przeciwne duchowi Chrystusowemu.

Nic dziwnego, że Ap. Paweł mógł powiedzieć, „Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusowy”. (1 Kor. 11:1) W drugim liście do Koryntian Ap. Paweł bardzo pokornie mówi nam, że nie tylko ustnie poświadczał, iż jest wiernym naśladowcą Chrystusa. Powiada On, „Albowiem toć jest chluba nasza, świadectwo sumienia naszego, żeśmy w szczerości Bożej i w prostocie, nie w cielesnej mądrości, (przez mądrą powierzchowną postawę) ale w łasce Bożej na świecie obcowali, a najwięcej między wami”. (Porównaj 1 Kor. 10:29; 8:9—13). Jak już zauważyliśmy, nierozwinięte lub zwichnięte sumienie prawie zawsze odprowadza od Boga, lecz dobre sumienie wskazuje nam inną drogę. Św. Piotr mówi o błogosławieństwie z posiadania dobrego sumienia; „mając sumienie dobre, aby w tym, czym was pomawiają, jako złoczyńców, zawstydzili się ci, którzy naganę dają waszemu dobremu obcowaniu w Chrystusie”. — 1Pio. 3:15, 16.

W końcu, pisząc do Tymoteusza, Ap. Paweł mówi mu, że to bardzo pożądane osiągnięcie, „dobre sumienie”, jest jedno z najważniejszych rzeczy jakie Pan ma na uwadze w obchodzeniu się z nami. On mówi, „Lecz koniec (główny cel) przykazania” jaki Pan ma względem nas, włączając wszystkie Jego napomnienia i zachęty, jest osiągnięcie „miłości z czystego serca, i z sumienia dobrego i z wiary nieobłudnej (szczerzej)”. (1 Tym. 1:5). To jest osiągnięcie człowieka Bożego aby „był ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”. 2 Tym. 3:17.

DAWN 111 1965

Szczęście powołanych Bożych

„.... Niech się szczęści tym, którzy Cię miłują”. Psalm 122:6. Co to jest szczęście? Trudno jest podać ścisłą definicję szczęścia. Większość ludzi określa szczęście jako powodzenie, życie bez kłopotów i trosk, a także pełne zadowolenie.

Nie ma człowieka na świecie, któryby nie dążył do upragnionego szczęścia. Każdy z ludzi pragnie być szczęśliwym. Jednakże każdy człowiek ma swoje wyobrażenie o szczęściu. Ludzie biedni marzą o osiągnięciu wielkiego bogactwa gdyż sądzą, że może ich ono uczynić szczęśliwymi. Często grają na loterii lub w Toto-lotka w nadziei wygrania większej sumy pieniędzy i osiągnięcia szczytu swych pragnień i marzeń. Są ludzie, którzy widzą swe szczęście w zaszczytach i honorach. Całe życie poświęcają w tym kierunku, aby zdobyć niezbędne kwalifikacje i odpowiednio zaszczytne stanowisko. Inni swe szczęście widzą w wielkiej sławie. Dlatego usiłują zasłynąć w świecie poprzez wielkie osiągnięcia w dziedzinie nauki, wynalazków, sztuk pięknych, wyczynów sportowych itp.

Należy stwierdzić, że nie wszyscy ludzie pomimo najlepszych pragnień i usilnych dążeń mogą poszczycić się sukcesami w zdobywaniu upragnionego szczęścia. Niektórzy całe życie strawią dla osiągnięcia zamierzonego celu jednakże nie osiągają szczytu swych pragnień. Nie wszyscy zdobywają bogactwo, sławę czy też pełne powodzenie.

Dlatego ludzie naprawdę szczęśliwi należą do wyjątków. Gdybyśmy rozpisali ankietę wśród ludzi różnych środowisk i chcieli zorientować się ile jest szczęśliwych istot na świecie przekonalibyśmy się, że niewielu z nich mogłoby dać odpowiedź, że są naprawdę szczęśliwymi.

Obserwacja i praktyka dowodzą, że posiadanie bogactwa, czy też sławy, jeszcze nie czynią człowieka szczęśliwym. Dlatego byłibyśmy w wielkim błędzie gdybyśmy myśleli, że ludzie bogaci są z reguły szczęśliwymi.

Samo bogactwo nie wystarcza do szczęścia. Człowiek posiadający bogactwo ma wiele kłopotów związanych z zabezpieczeniem majątku przed zniszczeniem czy też kradzieżą. Ponadto bardzo często zdarza się, że człowiek bogaty nie ma zdrowia, i wówczas nie czuje się szczęśliwym. Może też mieć wiele kłopotów rodzinnych, które psują mu krew i rujną pocucie szczęścia. Podobnie jest ze sławą, która trwa bardzo krótko i po pewnym czasie ktoś inny zdobywa większą sławę, co powoduje przygnębienie człowieka, który został zdystansowany.

Jak widzimy do posiadania prawdziwego szczęścia potrzeba wiele elementów. Jednakże nadzwyczaj rzadko może się zdarzyć, aby

wszystkie elementy szczęścia skoncentrowały się w jednej osobie.

Jest niezwykle interesującą rzeczą dowiedzieć się jaki jest biblijny punkt widzenia na zagadnienie szczęścia. Co Pismo święte mówi na temat szczęścia? Wnikliwe przestudiowanie tekstów Pisma świętego traktujących o szczęściu przekona nas, że Boski sposób zapatrywania różni się od ustalonych ludzkich pojęć w tym zakresie.

Nauka Pisma świętego informuje nas, że naprawdę szczęśliwym może być człowiek biedny, pozbawiony zaszczytów ludzkich i sławy, jeżeli zna Boga i z serca pragnie Mu służyć. O tym czytamy w Psalmie 1:1 — 3: „Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzesznych nie stoi i na stolicy naśmiewców nie siedzi, ale w zakonie Pańskim jest kochanie jego, a w zakonie jego rozmyśla we dnie i w nocy. Albowiem będzie jako drzewo nad strumieniem wód wsadzone, które owoc swój wydaje czasu swego, a liść jego nie opada i wszystko cokolwiek czynić będzie, poszczęści się”.

Na innym miejscu czytamy serdeczne życzenia króla Dawida dla swego swego Salomona: „Wszakże niech ci da Pan roztropność i umysł, a niech cię postanowi nad Izraelem abyś strzegł zakonu Pana Boga twego. Tedy szczęśliwym będziesz jeśli strzec i czynić będziesz przykazania i sądy, które rozkazał Pan przez Mojżesza Izraelowi. Zmacniajże się a bądź mężnym, nie bój się, ani się lękaj”. 1 Kron. 22:12—13.

Jak z powyższego wynika warunkiem szczęśliwości jest wierność Bogu i jego przykazaniom. Nie oznacza to wszakże, że człowiek miłujący Boga i Jego prawdę będzie posiadaczem ziemskiego bogactwa czy też sławy. Możemy zauważyć wiele przykładów w Słowie Bożym, że ludzie ufający Bogu popadali w wielkie ubóstwo i poniżenie, co jednak nie czyniło ich nieszczęśliwymi.

Umilowany przez patriarchę Jakuba bogobojny Józef został przez nienawistnych braci sprzedany jako niewolnik do Egiptu. Na skutek swej wierności Bogu znalazł się w więzieniu, lecz możemy stwierdzić, że Pan szczęścił drogę jego. „A przełożony nad domem więzienia nie doglądał tego, czego mu (Józefowi) się powierzył, dlatego iż Pan był z nim, a co on czynił, to Pan szczęścił”. 1 Moj. 39:23. Gdy Józef przetrwał szczęśliwie dozwolone przez Boga próby, Bóg rozszerzył jego szczęście do stopnia, jaki ukazał mu podczas jego znamiennych młodzieńczych snów. Bóg wywyższył go do wielkich zaszczytów w Egipcie i nie tylko Egipcjanie stali się jego sługami, ale i bracia jego kłaniali mu się do ziemi, gdy przyszli do niego po chleb.

W Nowym Testamencie czytamy, że Ap. Paweł dla swej wierności Bogu został zakuty w kajdany. Czy przestał być wtedy szczęśliwym? Gdy w łańcuchach stanął przed królem Agrypą aby dać świadectwo Boskiej prawdzie, wypowiedział następujące zdanie: „Na to wszystko, z czego mnie obwiniają Żydowie, królu Agrypo, poczytam się być za szczęśliwego, iż dziś mam odpowiadać przed tobą”. „Dzieje Ap. 26:2. Oto przykład człowieka, którego największym szczęściem była służba Bogu, Chrystusowi i Jego chwalebnej Ewangelii!

Dlatego w największych utrapieniach i uciskach nie spotykamy u niego żadnego szemrania czy też narzekania na swój los. Od chwili poznania Chrystusa, idea jego życia było: „Ale to, co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa za szkodę. Owszem i wszystko poczytam sobie za szkodę dla zachości znajomości. Chrystusa Jezusa, Pana mojego, dla którego wszystko utraciłem i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał”. Filip. 3:7-8.

Tak mógł pisać jedynie człowiek szczęśliwy. Nie obliczał poniesionych strat materialnych, które mógłby posiadać będąc w świecie.

Nawet nie stawia znaku równości między tym, co utracił, a tym, co zyskał gdyż uważał za największy zaszczyt znajomość Chrystusa i Jego serdeczną bliskość i miłość.

Czy znajomość Boga i Chrystusa może być traktowana jako szczęście?

Dla głębszego przeanalizowania tego zagadnienia przestudiujemy niektóre teksty Pisma świętego. Zwróćmy uwagę na słowa naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa: „Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec mój, który mnie posłał nie pociągnie, a ja go wzbudzę w ostateczny dzień”. Jan 6:44.

Słowa te dowodzą, że do Chrystusa mogą być zaproszeni tylko ci, których Bóg zaszczyca swym chwalebnym powołaniem. Nie należy w słowach naszego Zbawiciela dopatrywać się stronniczej miłości Boga w stosunku do powołanych. Pociąganie do Chrystusa przez Boga nie może być rozumiane jako ciągnięcie za sznurek, gdyż nie byłaby to ochotna służba Boża. Bóg daje jedynie sposobność do usłyszenia tego niebiańskiego powołania. Bóg dał nam tę sposobność i za to jesteśmy Mu niewymownie wdzięczni.

Czy to nie wielkie szczęście, że spośród tylu ludzi, Bóg dał nam usłyszeć dźwięk Jego chwalebnej prawdy i przyjąć wzniosłe zaproszenie do rodziny Bożej? Bóg także dozwolił, że nie znajdowaliśmy pełnego zadowolenia w świecie, czyli stworzył warunki, które umożliwiły nam ochotnym sercem przyjąć Jego chwalebne powołanie.

Na innym miejscu spotykamy ciekawą modlitwę naszego Pana: „W on czas odpowiadając

Jezus rzekł: Wysławiam cię Ojczy, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztrópnymi, a objawiłeś je niemowlątkom. Zaprawdę Ojczy tak się upodobało Tobie”. Mat. 11:25-26.

Bardzo ciekawa jest ta modlitwa. Nasz Pan dziękował Bogu za to, że Boska prawda została objawiona prostaczkom, a mądrzy tego świata nie skorzystali z niej. Czy Bóg ujawnił w tym przypadku swą stronniczość? Nie! Bóg nie ma względu na osoby. Rzym. 2:11. Jednakże obserwując Boskie powołanie na przestrzeni Wieków Ewangelii, stwierdzamy wraz z apostołem Pawłem, że „niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu. Ale co głupiego u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podlegu rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są zniszczyć. Aby się nie chlubiło żadne ciało obliczem Jego”. 1 Kor. 1:26-29. Ap. Paweł nie tylko stwierdza fakty, lecz podaje również przyczynę Boskiego postępowania w powołaniu do Chrystusa: Aby żaden człowiek nie mógł się chlubić przed Bogiem, że było w nim coś zacnego i to zawdziężyło o jego powołaniu. Czy nie jest szczęściem, że spośród tylu zacnych ludzi, Bóg nam dał zrozumieć swój chwalebny plan zbawienia?

Otrzymanie Boskiego powołania i zrozumienie Boskiej prawdy jest większym szczęściem niż wygranie miliona na loterii.

Shczęście Boskiego pochodzenia może być ocenione jedynie przez tych, którzy stali się jego posiadaczami. Jedynie powołani Boży zdolni są zrozumieć wzniosłą obietnicę Bożą: „Błogosławieństwo Pańskie ubogaca, a nie przynosi ze sobą utrapienia”. Przyp. Sal. 10:22.

Ziemskie bogactwa często przynoszą wiele utrapień i zmartwień, lecz błogosławieństwo Boże przynosi radość, pokój i zadowolenie.

Pewna stara pieśń niemiecka głosi, że prawdziwe dzieci Boże mogą iść przez świat nawet boso i będą szczęśliwymi, jeżeli zawsze pozostaną dziećmi Bożymi.

Gdy błogosławieństwo Boże będzie ustawicznie z nami, wówczas możemy cieszyć się radością i szczęściem. Jeżeli utracilibyśmy łaskę Bożą, wówczas nie znajdziemy szczęścia, choć byśmy posiadali wielkie bogactwa świata. Niektórzy ludzie mniemają, że swym wysiłkiem mogą zapewnić sobie życiowe szczęście. Nawet wymyślili przysłowie: każdy jest kowalem swego szczęścia. Jednakże praktyka dowodzi, że nie wszyscy mogą być tymi szczęśliwymi kowalami. Wielu ludzi dążących do osiągnięcia szczęścia hołduje zasadzie: cel uświęca środki. To staje się pobudką do zdo-

bywania szczęścia i powodzenia kosztem zdrowia i szczęścia innych. Takie szczęście jest niesprawiedliwe i w końcowym efekcie doprowadza do nieszczęścia.

Błędną drogę szczęścia, jaką wielu z ludzi obiera w swym życiu, trafnie charakteryzuje utwór polskiego poety Adama Asnyka pt. „Siedzi ptaszek na drzewie”, którego fragment przytaczamy:

Siedzi ptaszek na drzewie
I ludziom się dziwuje,
Że najmędrzy z nich nie wie,
Gdzie się szczęście znajduje.

Bo szukają dokoła,
Tam, gdzie nigdy nie bywa:
Pot się leje im z czoła,
Cierń im stopy rozrywa.

W nienawiści i kłótni
Wydierają coś sobie,
Aż zmęczeni i smutni
Idą przespać się w grobie....

Jest tu ukazany szaleńczy wyścig do dobrobytu i jakże niesprawiedliwe dążenia do osiągnięcia zamierzonego celu. Jednakże autor, który dostrzegał nierozsądne postępowanie wielu ludzi, nie podał skutecznej rady w kierunku zmiany tej błędnej drogi.

Obserwując dowodzi, że głównym motorem tego szaleńczego biegu do szczęścia jest zazdrość. Człowiek mający sąsiadów, czy też znajomych posiadających lepsze warunki materialne usiłuje za wszelką cenę im dorównać i to staje się niejednokrotnie początkiem tragedii.

Dlatego Pismo święte poucza nas, abyśmy nie napełniali swego serca zazdrością gdy widzimy szczęście niepobożnych. „Podдай się Panu, a oczekuj go, nie obruszaj się na tego, któremu się szczęści w sprawach jego, na człowieka, który dokazuje, cokolwiek zamyśli. Przestań gniewu, a zaniechaj popędliwości, nie zapalaj się gniewem abyś miał źle czynić. Albowiem złościcy będą wykorzeni, lecz którzy oczekują Pana, ci odziedziczą ziemię”. Psalm 37:7-9. Jest takie powiedzenie: miał szczęście w nieszczęściu. Odnosi się to do ludzi, którzy znaleźli się w szczególnych trudnościach (np. w katastrofie pociągu, autobusu itp.), lecz udało im się uniknąć większych obrażeń, lub śmierci. Takim szczęściem nie jeden z nas wielokrotnie został zaszczycony. Obietnica Boża brzmi: „Nie spotka sprawiedliwego żadne nieszczęście, ale niebożnicy pełni będą złego”. Przyp. Sal. 12:21.

Czy to oznacza, że wierzący nie doznają żadnych trudności w swym życiu? Obietnica Boża

wskazuje, że Bóg nie dopuści rzeczy szkodliwych dla naszego wiecznego, duchowego dobra. Myśl tę potwierdza Ap. Paweł: „A wiemy, że tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są”. Rzym. 8:28.

Powołani Boży cieszą się tym szczególnym szczęściem, że nic szkodliwego nie spotka ich na wąskiej drodze niebiańskiego powołania.

Mamy na uwadze jeszcze jedną piękną obietnicę naszego Pana: „Pokój zostawuję wam, pokój on mój daję wam, nie jako daję świat, ja wam daję: niechże się nie trwoży serce wasze, ani się leka”. Jan 14:27.

Najdroższą rzeczą dla świata w obecnej dobie jest pragnienie trwałego pokoju. Wszystkie wysiłki szlachetnych ludzi skierowane są w kierunku utrwalenia pokoju. Jednakże daje się zauważyć, że te szlachetne pragnienia ludzkości nie zostały dotychczas uwieńczone pełnym sukcesem.

Dlatego obietnica Chrystusa Pana ma dla nas wielką wartość. Przez wiarę możemy cieszyć się ustawicznym, trwałym pokojem Chrystusowym. Takiego pokoju wg słów naszego Pana świat dać nam nie może. Dlatego jest to wielkie szczęście posiadać pokój Boży i Chrystusowy.

Kto posiada pokój Boży w swym sercu, ten może być szczęśliwy, bo nie ma szczęścia gdy brak jest pokoju. Posiadanie pokoju Bożego i Chrystusowego oznacza równowagę duchową i pogodę umysłu, wynikłe z zupełnego zaufania w Boską opiekę i łaskę.

W jednej chwalebnej pieśni duchowej śpiewamy o naszym Panu Jezusie Chrystusie: „Zniosę wszystkie trudy, znoję i najcięższy zniosę ból, boś Ty Zbawco szczęście moje, Boś Ty miłościwy król”. Niech to nie będzie tylko słowem na ustach, lecz żywym wyznaniem naszej wiary.

Niech naszym szczęściem będzie Pan, a wówczas szczęśliwi przejdziemy przez życie. Pamiętajmy również o tym, abyśmy przez naszą niestateczność, lub brak oceny nie stracili naszego szczęścia. Gdybyśmy odwrócili się od Chrystusa, utracimy wszystko, a przede wszystkim nasze największe szczęście.

Drogi braterstwo! Oceniajmy tę wielką łaskę Bożą, iż dał nam przywilej stać się uczestnikami Chrystusa.

Trwajmy w Chrystusie do końca naszego ziemskiego pielgrzymowania, a obdarzy nas niewysłowioną radością i wiecznym szczęściem.

Artykuł nadesłany

Burze życiowe

„Obraca burzę w ciszę” — Ps. 107:29.

Pewno w żadnych doświadczeniach człowiek nie czuje się tak znikomo małym jak podczas burzy na morzu. Żeglarze dobrze wiedzą o tym, że żadna siła ludzka nie jest w stanie uśmierzyć burzy morskiej. Tekst nasz odnosi się więc do Wszechmocnego, do naszego Ojca Niebieskiego. Ojciec Niebieski posługuje się jednak zawsze pewnymi narzędziami. Pismo Św. mówi, że gdy Bóg stworzył pewną wielką istotę, odpoczął. Tą istotą był Logos. Jednorodzony u Ojca, pierwotny wszystkich rzeczy stworzonych. Kol. 1:15; Obj. 3:14. Wszelkie późniejsze użycie władzy Bożej było przez Pana Jezusa.

Słowa naszego tekstu może nie były w zupełności zrozumiane przez Psalmistę, który proroczo to wypowiedział. Jak wiele innych pism tak i to ma szczególniejsze zastosowanie do Kościoła Chrystusowego. Apostoł Paweł mówi, że rzeczy te były napisane przed tym (czyli naprzód) dla naszego napomnienia i nauki. (1 Kor. 10:11; Rzym. 15:4).

Wierzmy, że prawie wszystkie prorocтва uznają najpierw naszego Pana i Jego Ciało. Pan dopuścił wiele burz na gromadkę Swoich naśladowców. W jednym wypadku całe życie chrześcijanina było nieprzerwanym pasmem większych i mniejszych burz. Niekiedy śpiewamy:

„Tyś schronieniem duszy mojej,
W Tobie więc się ukryć chcę.
Gdy tak biją tu i gdy burza sroży się”.

Apostoł Paweł w jednym ze swych listów daje do zrozumienia, że kto nie doświadcza burz, trudności i różnych utrapień temu brak dowodów, że jest dzieckiem Bożym; albowiem Bóg „smaga (chłoscze, ćwicz) każdego, kogo za syna przyjmuje” — Żyd. 12:6—8.

Jeżeli jesteśmy dziećmi Bożymi to potrzebujemy prób i doświadczeń, aby te mogły nas uczynić godnymi dziedzictwa świętych w światłości. (Kol. 1:12). Celem tych doświadczeń jest zbliżenie nas do Boga, ponieważ będąc w doświadczeniu odczuwamy potrzebę uciekania się do Boga po opiekę i schronienie. W taki sposób burze te stają się dla nas błogosławieństwem. Nie należy przypuszczać, że to Bóg powoduje burze, czy to literalne, czy obrazowe. Szatan jest onym wielkim nieprzyjacielem. Chociaż literalne burze są zazwyczaj wynikiem pewnych naturalnych praw, to jednak pewna władza duchowych istot może je także spowodować. Podczas pierwszej bytności naszego Pana na ziemi, burza takiego rodzaju była spowodowana na Morzu Galilejskim. Burza przyszła tak nagle i była tak gwałtowna, że chociaż morze to nie jest bardzo wielkie, łódź była w niebezpieczeństwie zatonięcia i apostołowie byli bardzo przestra-

szeni, pomimo, że byli to doświadczeni rybacy. Jezus spał naonczas na końcu łodzi. Uczniowie, obudziwszy Go rzekli: „Panie, nie dbasz, że giniemy!”

BURZE PRÓBĄ WIARY

Szatan wiedział, że Jezus i uczniowie znajdowali się wtenczas w łodzi na morzu. Bardzo możliwe, że szatan myślał, iż przez spowodowanie tej burzy będzie mógł zniszczyć Jezusa i pokrzyżować Boski Plan. Jezus zgromił wichry i burze. Mniemamy, że Jezus nie uczyniłby tego, gdyby ta burza była spowodowana przez Ojca, czyli naturalnymi, przez Boga ustanowionymi prawami przyrody. Następnie Jezus zastosował tę lekcję do Swych uczniów mówiąc: „Czemuście bojaźliwi o małowierni!”

Intencją Pana w tym, że dozwolił, aby burza ta doszła do takiej srogości było, aby wypróbować wiarę uczniów i aby dać im naukę taką, jaką tekst ten daje teraz nam. To miało im w późniejszych latach przypominać, że wszelkie trudności na nich przychodzące, bądź z ich własnej niedoskonałości, czy z niedoskonałości innych, czy przez machinacje upadłych aniołów są wszystkie pod Boskim nadzorem. My również powinniśmy o tym pamiętać. Mamy zapewnienie, że wszystkie rzeczy dopomagają ku naszemu dobru i że Bóg nie pozwoli, abyśmy byli kuszeni nad moźność naszą, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyśmy znieść mogli.” — 1 Kor. 10:13.

Ilustracja tego była pokazana w tej burzy na morzu i w Pańskim zgromieniu tejże. Gdy znajdujemy się w doświadczeniach i trudnościach, mamy udawać się do Pana — mamy mieć na tyle wiary, aby do Niego wołać. To nie znaczy, że mamy mieć tę ślepa wiarę, którą nam kazala mówić: „Cokolwiek los mi przeznaczył, muszę się z tym zgodzić, uniknąć tego nie zdołam.” Taki fatalizm jest stanem pogan, ale nie naszym. Bóg niekiedy pozwala, aby burze przygniatały nas coraz więcej tak, abyśmy wołali do Niego. Wtenczas On wysłucha nas i sprawi wybawienie. Może nie zawsze pospieszy się z wybawieniem, lecz poda nam sposób wyjścia. Musimy także pamiętać, że nie z naszym ciałem Bóg się liczy, ale z Nowym Stworzeniem. Burze te mogą się znajdować nawet w nas samych — burze namiętności, gniewu lub zawziętości. Nie mamy pozwalać, aby one trwały w nas, ale mamy wołać do Pana o pomoc, abyśmy mogli je przezwyciężyć.

WIELKA BURZA GNIEWU PRZYCHODZI

To wydarzenie na morzu Galilejskim może pięknie wyobrażać to co Pan teraz czyni dla Kościoła a w przyszłości czynić będzie dla świata. Zamiarem Jego jest wybawić świat z grzechu i śmierci, która panowała nad swia-

tem przez długie sześć tysięcy lat. Ten cały okres był ustawiczną burzą. W czasie tym świat otrzymywał pewne wielkie lekcje wykazujące jak bardzo pożądaną byłaby harmonia z Bogiem. W przyszłości wszyscy zrozumieją i ocenią jak ważną jest zupełna społeczność z Bogiem i poddanie się Jego kierownictwu. Tym sposobem kładziona jest podwalina do ich właściwej nauki na przyszły wiek.

W końcu ta burza na morzu Galilejskim zdaje się ilustrować czas wielkiego ucisku, jakim zakończy się obecny wiek Ewangelii.

Po tym skończy się panowanie szatana a rozpocznie się panowanie Chrystusa. Nie mamy jednak rozumieć, że to Królestwo Chrystusowe sprowadzi ten wielki ucisk. Myślą wyrażoną w Piśmie Św. raczej zdaje się być, że czynność Chrystusa w obecnym czasie ogranicza się do Kościoła a po uzupełnieniu i uwielbieniu Kościoła, ustanowione zostanie Królestwo Chrystusowe. Dzień ucisku będzie w szczególniejszym znaczeniu Dniem Jehowy.

Boska sprawiedliwość będzie w dniu tym dawać odpłatę.

Jednakowoż nie mamy na myśli, że Pan nasz Jezus Chrystus nie będzie miał w tym żadnego udziału, albowiem On jest głównym wykonawcą wszystkiego co Bóg czyni. Gdy Królestwo Chrystusowe przyjdzie, ono użyje swej władzy na ukrócenie złego — wielcy zostaną poniżeni, a nawet gniew ludzki chwalić będzie Boga. Ten to gniew ludzki sprowadzi „czas ucisnienia jakiego nie było odkąd narody poczęły być na ziemi”. W niektórych miejscach Pisma Św. ucisk ten przyrównany jest do wielkiego wichru, w innych zaś do wielkich fal morskich — „zaszumi morze i wały”. W pośród tej burzy, która będzie dostateczna na złamanie całej ludzkiej struktury, ustanowione zostanie Królestwo Chrystusowe. Ono uśmierzy wojny na zawsze. Szatan zostanie związany. Światło znajomości chwały Bożej napelni całą ziemię. „Pożądanie narodów” przyjdzie i zostanie uznane przez ludzkość a burza zostanie uciszona przez chwalebne Królestwo Chrystusowe. Agg. 2:7.

W.T. 1913—150

PROWADŹ NAS PANIE

Kieruję wzrok swój
W te niebios błękity,
I jedno do Ciebie mam tylko błaganie
Prowadź nas Panie...

Prowadź nas, prowadź
Pasterzu nasz drogi,
Bo ty gdy prowadzisz,
Nie boję się trwogi...

Prowadź nas Panie
Ścieżką prawości,
Po drodze cnoty —
I drogą miłości.

Prowadź nas Panie
Do celu jednego,
Gdzie wszyscy zdążamy
Z padolu ziemskiego.

Prowadź nas Panie
Przez burze, zawieje,
Przez łez padoly,
przez zło co szaleje...

U wrót niebieskich
Niech każdy z nas stanie —
O to Cię proszę,
— Prowadź nas Panie....

Pan będzie światłością twoją wieczną, a Bóg
twój sławą twoją

(Izaj. 60:19)

Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy
działkami Bożymi nazwani byli

(1 Jan 3:1)

Kącik młodzieżowy

Niewdzięczne i okrutne dziecko

Król francuski Ludwik XIII, już jako następca tronu był znany z okrucieństwa. Pewnego razu, został przychwycony przez ojca, Henryka IV w chwili gdy głowę upolowanego wróbla miażdżył między dwoma kamieniami. Rozgniewany ojciec, wymierzył mu dobrą porcję kijów. Ale do całej tej historii wmieszała się matka Ludwika — Maria de Medici, i uczyniła mężowi wyrzuty, że bije kijem dziedzica korony francuskiej. Na to odparł król: „Może jeszcze dość długo pozostanę na świecie, bo gdy mnie nie stanie, to na pewno ten przyjemniaczek okaże się tak okrutnym względem własnej matki”. Zbyt

dosłownie miały się spełnić słowa Henryka. Gdy zginął z ręki mordercy (Revaillac) w 1610 roku, wstąpił na tron jego syn Ludwik. Wkrótce pokazał czym jest, bo posypały się wyroki śmierci przeciwko niemiłym mu ludziom. Wreszcie, wypędził z dworu własną matkę (w 1617 r.). Prześladowana i ścigana matka (Maria de Medici) umarła w zgryzocie i nędzy w Kolonii w roku 1642.

Pomyśl na chwilę jak straszna jest niewdzięczność, i zobacz ile jest wdzięczności w twym sercu i czym się odplacasz rodzicom.

Książę i wieśniak

Bardzo, bardzo dawno temu, pewien książę przejeżdżał przez wieś i spostrzegł przy drodze wieśniaka, który pilną pracą zajęty, wesołą nucił piosenkę. Zdziwiła bogatego księcia ta wesołość wieśniaka, więc wdał się z nim w rozmowę i po kilku pytaniach dowiedział się, że rola którą chłopiec uprawia nie jest jego własnością, — pracuje na niej jako najemnik i za to otrzymuje dziennie nieduży zarobek. Książę, jako bogacz, przyzwyczajony do wielkich dochodów i wydatków nie mógł pojąć, jak można żyć przy tak niskim zarobku i być przy tym tak wesoły. Na to pocziwy robotnik rolny mu odpowiedział — Byłoby bardzo źle gdybym sam na świecie tyle potrzebował. Ja dzielę mój zarobek na trzy części: jedną przeznaczam dla siebie, — drugą dla spłacenia długu, — a trzecią składam na kapitał, abym na stare lata mógł żyć z jego procentów. Było to dla księcia nową zagadką. Prosił więc wieśniaka o wyjaśnienie. Ten mu na to odpowiedział: — Najpierw dzielę mój zarobek z rodzicami, którzy są biedni i już nie mogą pracować. — Potem, —

z dziećmi, które jeszcze pracować nie umieją. Rodzicom wywdzięcam się za miłość jaką mi w dzieciństwie okazywali, i to jest właśnie ów dług, który spłacam. Pieniądze zaś wydane na dzieci nazywam kapitałem, — mam bowiem nadzieję, że mnie będą wspierać w starości, jak ja wspieram dziś moich rodziców.

Książę podziwiał roztropność pocziwego wieśniaka, daleko więcej jednak ocenił jego szlachetność i przywiązanie do rodziców.

Bóg nagroził cnotę chłopca, albowiem książę polubił tego ubogiego człowieka, wziął go do siebie jako ogrodnika i podarował mu małe gospodarstwo, a synów jego, którzy okazali się bardzo zdolnymi chłopcami, kazał kształcić na swój koszt.

Oby wszystkie dzieci w przyszłości tak postępowały, jak ów wieśniak. Pamiętajcie dzieci, że kto czci ojca swego i matkę swoją będzie mu się dobrze powodziło i będzie długo żył na świecie.

(Przyj. Dz. 1. VI. 66)

Generalna Konwencja w Polsce

Jak już podawaliśmy nasza Generalna Konwencja w Polsce, odbędzie się o ile nam łaskawy Bóg pozwoli w dniach 22 i 23 lipca br. w Hali Sportowej „Korona” w Krakowie przy ul. Pstrowskiego 9. Co do spotkania braci starszych i przedstawicieli zborów, zachodzi potrzeba aby takowe wcześniej się odbyło aniżeli podane zostało w ostatnim numerze „Na Straży”. Rozpoczęcie przewidujemy już około godziny 9 w dniu 20 lipca.

Oдноśnie posiłków obiadowych staraniem naszym

jest aby wszyscy bracia i siostry i uczestnicy tego ogólnego zjazdu mogli skorzystać nieodpłatnie z tego skromnego lecz ciepłego pożywienia obiadowego. Braterska ofiarność pozwoliła nam takie starania poczynić, za co najprzód wdzięczni jesteśmy naszemu Ojcu a także i jego dzieciom a naszym współpracownikom. Niech przeto naszą wspólną modlitwą będzie aby sam Bóg czuwał nad dobrymi intencjami i do skutku doprowadził to co naszym życzeniem jest by było ku Jego chwale a naszemu wiecznemu zbawieniu.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ

WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Traugutta 16 b/1 — Telefon: Kraków, nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

MAJ — CZERWIEC 1968 R.

Nr 5-6

Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich

Ps. 119:27

Prawda Pańska trwa na wieki

Ps. 117:2

Prawdę i Pokój miłujcie

Zach. 8:19

Spis treści

Teraz Chrystus wzbudzony jest	33
Miłosiedzie i prawda	39
Zdolność pojmowania rzeczy duchowych	42
Bądźcie doskonałymi jako ojciec	43
Dla młodzieży	46

Teraz Chrystus wzbudzony jest

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 20:11—20

Pod Boskim nadzorem wiele wyraźnych dowodów jest nam dostarczonych co do śmierci Pana Jezusa — chociaż Jego uczniowie i przyjaciele nie widzieli potrzeby tych różnych szczegółów, albowiem dowody Jego śmierci były dla nich jakoby zaprzeczeniem ich nadziei i dowodami ich rozczarowania. Śmierć Chrystusa była jednak najważniejszym wydarzeniem, zatem z Boskiego punktu zapatrywania, potrzebnym było, aby dowody względem tego były niezbitę. Zauważmy niektóre z tych dowodów:

- 1) Jego bok był przebity włócznią i z rany tej wypłynęła krew i woda, co było niezbitym dowodem śmierci i rozpoczęcia się rozkładu. — Jan 19:34:35.
- 2) Setnik, pod którego nadzorem odbyła się egzekucja, był niezawodnie człowiekiem doświadczonym w podobnych sprawach, a opis podaje, że on był przekonany o śmierci naszego Pana i złożył o tym raport Piłatowi — Mar. 15:39, 44, 45.
- 3) Ciało Jezusowe złożone było w nowym grobowcu Józefa, w którym innego ciała nie było, a zatem nie mogło być kwestii co do ciała Pańskiego i co do Jego pogrzebu.